Nr. 169 — Czwartek 19 Czerwca 1884. — Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Gerwaza i Proteza.
Piątek: Sylwerjusza.
Sobota: Alojzego.

Niedziela: Paulina.
Poniedziałek: Zenona.
Wtorek: Jana Chrzciciela.
Środa: Prospera.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g. 5 min
Zachód słońca o 7 g. 58 min.
Barometr: 764 m. na powietrze dżdżyste.

Prywata w sprawach publicznych.

Z powiatu żydaczowskiego otrzymaliśmy pismo następujące:

W numerze *Kurjera* z d. 11 czerwca pod anonymem ukryty korespondent z Żydaczowa, donosi o sprawach Rady powiatowej, przedstawiając takowe w nieprawdziwem świetle. W roku 1882 Rada powiatowa, na wielokrotne domagania się handlowego miasta Żurawna i okolicy uchwaliła budowę drogi z Żurawna do stacji kolei Bortniki i tylko zabiegom prywatnym zawdzięczać należy, że gorącym życzeniom okolicy nie stało się zadość. Proponowana trasa przez Radę powiatową, jako też i ta, o którą czyniono pokątne zabiegi, są oddalone o mil parę od Lachowic, majątku obecnego prezesa rady p. Wernickiego. Więc już przez to samo łatwo zrozumieć że prywata tu żadnej ze strony pana Wernickiego roli odgrywać nie mogła. Więc mylną jest relacja, jakoby p. Wernicki chciał drogę błotami i polami koło Lachowic prowadzić. Rzeczona sprawa ma się wcale inaczej, a mianowicie jedna część rady wraz z prezesem sprzeciwia się, by droga o którą czyniono pokątne starania nie była prowadzoną na wyłączną korzyść pewnego członka Rady powiatowej przez jego majątek, w celu połączenia dwóch jego folwarków, a przeciwnie popiera kierunek drogi najkrótszej i najtańszej, mogącej jedynie służyć dla dobra i użytku całego powiatu. Przyczyna, dlaczego rada powiatowa, od pewnego czasu (ostatnie posiedzenie odbyło się 9 sierpnia 1883 r.) nie mogła być zwołaną, to o tem pisać trudno. Była to na razie jedyna obrona interesów ogółu od eksploatacji prywatnej. Dałoby się jeszcze wiele o tych przykrych stosunkach powiedzieć, ale trzeba zamilczeć, idąc za radą przysłowia: *il faut laver son linge sale en famille* (Brudną bieliznę własną trzeba prać w domu). Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy poważania. *Edmund Dzieduszycki.*

List ten najsmutniejsze na nas czyni wrażenie, gdyż jest najjaśniejszym dowodem, jak dalece prywatne interesiki krzyżują się w pow. żydaczowskim z interesami ogółu. A winą tego objawu jest brak publicznej krytyki — brak jawności w agendach władz autonomicznych. Czyż może być coś potworniejszego na świecie, jak fakt, że niezwoływanie Rady powiatowej przez 10 miesięcy, jest jedynym środkiem obrony ogółu od eksploatacji prywatnej? Gdyby o tem powszechność wiedziała wcześnie, prawi obywatele nie mieliby do walczenia z takiemi trudnościami, i dlatego nie zgadzamy się z w. szanownym p. Edmundem Dzieduszyckim, iż brudną bieliznę żydaczowską należy prać tylko w Żydaczowie. Nie Żydaczów jest domem i familją. Domem jest kraj cały. A kontrola ze strony tej rodziny nie dopuszczałaby nadużyć — w alkierzyku żydaczowskim.

Zakład drohowyzki.

Fundacja skarbkowska przedłożyła wydziałowi krajowemu sprawozdanie o stanie zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu za rok 1882/3. Ponieważ rzeczy takie nie ogłaszają się sposobem zwykłym t. j. rozsyłką po wszystkich redakcjach, więc szczegóły możemy czerpać tylko z *Gazety Lwowskiej*. Oto niektóre daty:

Od chwili otwarcia zakładu uważać można rok 1882 jako pierwszy normalny, w którym powiodło się osiągnąć cel główny, statutami wskazany, gdyż w tym roku wyszedł pierwszy zastęp wychowańców i wychowanie, wyprawiony z gorącem pragnieniem, ażeby społeczeństwo znalazło w nich, tak jak chciała tego wola ś. p. fundatora, samodzielnych, uczciwych i pożytecznych pracowników.

Z końcem r. 1881 liczył zakład 248 chłopców i 150 dziewcząt, t. j. razem 398 dzieci. W ciągu r. 1882. stosując się do uchwał Rady administracyjnej zakładu, umieszczono na nowo 23 chłopców i 17 dziewcząt; gdy natomiast z dawniejszych zabrała śmierć 2 chłopców i 2 dziewczątka; na żądanie krewnych uwolniono 1 chłopca i 2 dziewcząt; wyzwolono zaś 17 chłopców a 12 dziewcząt najstarszych wypuszczono z zakładu; przeto liczba dzieci z końcem r. 1882 wynosiła 402, t. j. 251 chłopców i 151 dziewcząt.

Co do obrządku, mieści się w tej liczbie 329 dzieci obrządku rz. kat. t. j. 208 chłopców i 121 dziewcząt, oraz 73 dzieci obrządku gr. kat. t. j. 43 chłopców i 30 dziewcząt.

Pod względem wieku, rozpadała się cała liczba dzieci z końcem roku 1882, jak następuje:

7	lat —	chłopców	3	dziewcząt
8	„	1	„ 13	„
9	„	10	„ 17	„
10	„	27	„ 20	„
11	„	30	„ 21	„
12	„	32	„ 24	„
13	„	40	„ 25	„
14	„	52	„ 26	„
15	„	48	„ 2	„
16	„	10	„ —	„
17	„	1	„ —	„

Stan zdrowia dzieci był w ogóle zdowalniającym; grasujące dość mocno w okolicy choroby nagminne, odry i ospy, omijały zakład, dzięki dobrym hygienicznym warunkom utrzymania dziatwy.

Nauka w szkole zakładowej udzielaną była z uwzględnieniem planu dla szkół publicznych tej kategorji przepisanego.

W dniach 25, 26 i 27 lipca odbył się popis publiczny z uczniami i uczennicami; ostatniego

SĄSIEDZI

(Obrazek przez Adę Christen.).

(Dokończenie).

Wszystko to powiedziane było głosem urywanym, wolnym, nieśmiałym a mimo to tak uroczystym, że stary jasełkarz wyjął z ust fajeczkę, powiódł nią w powietrzu, wskazując na błyszczący krąg jasełek, podniósł brwi i z miną poważną krzyknął niemal, nad samym uchem tkacza, do ramienia którego dotykał swojem:

— Sąsiedzie! świat jeszcze nie prędko wymrze, a dopóki będą na nim małe dzieci, dotąd będzie obchodzoną gwiazdka; a dopóki będzie gwiazdka, dotąd będą i jasełkarze; a dopóki jasełkarze będą przygotowywać takie piękne jasełka, jak te, co przewyższają wszystkie na rynku, dotąd wystarczy środków, aby nakarmić dwa dziecięce żołądki, a dwie pary rąk nauczyć mojego rzemiosła. Oto moja ręka, sąsiedzie — a teraz spij spokojnie...

— O, tak, teraz pójdę spać spokojnie... Sąsiedzie!... Bóg ci wynagrodzi! ja nie nauczyłem się w życiu mówić pięknie... o wszystkiem mówiła moja żona... a ja tylko pracowałem.

Otarł sobie czoło, wziął dzieci za ręce, kiwnął wszystkim głową i wolno powrócił do swej samotnej izdebki. Przedewszystkiem ułożył dziewczątka w łóżeczku; przygotował dla nich wszystko na dzień jutrzejszy, kilkakrotnie gładził ich włosy, spadające na twarz i ciągle patrzył w jasne dziecięce oczęta, dopóki sen ich nie zamknął. Potem zaczął cicho chodzić po pokoju, w pończochach tylko, żeby nie obudzić dziewczynek; siadł wreszcie przy warsztacie i spróbował kilka razy wprawić w ruch czółenko. Szmer nie przeszkadzał dziewczynkom; kiedy były jeszcze zupełnie maleńkie, zastępował im piosnkę nad kołyską i nieraz usypiały wśród ciężkiej choroby, jaką przechodziły.

Tkacz zaczął pracować spieszniej... Czerwone plamy na jego policzkach występowały coraz silniej, a wzrok bez ustanku gonił za migającem czółenkiem... Naraz się zatrzymał, spróbował ręką utkaną materję, wziął nożyczki, ostrożnie przeciął ostatnie nitki... robota była skończona. Lecz kiedy położył nożyczki i wstał z siedzenia, to ze strachem niemal uchwycił się ręką za warsztat; przycisnął twarz do starego, zczerniałego drzewa i zaczął głaskać je z taką miłością, jak przedtem główki swoich dzieci... przecież to warsztat pomagał mu je karmić... Teraz zbliżył się do szafy, stojącej w pokoju, wydobył czystą bieliznę i najlepszą swoją odzież, przebrał się cicho, przygładził włosy i zagasił lampę. Poprawiwszy na łóżku poduszki, położył się i wtedy z piersi jego wyrwało się westchnienie, a raczej jęk bolesny. I znów zaczął szeptać ciągle to samo: powtarzał smutną swoję prośbę o dzieci.

Kiedy zaświecił księżyc i zajrzał do izby tkacza, on zwrócił do niego swe cierpiące oblicze i odetchnął lżej, jakby go odwiedził stary, dobry przyjaciel...

U jasełkarza tymczasem było ciągle wesoło i gwarliwie; małe gliniane figurki rozmawiały, jak przedtem, a pieczone kartofle taczały się na misie.

— Słuchaj, żono, zdawało mi się, że tkacz dzisiaj jakiś nie swój... — mówił jasełkarz do swej staruszki. Pójdę do niego, może mu czego potrzeba...

— Dobrze, dobrze, idź — warto się istotnie zapytać — odpowiedziała dobra kobieta.

Jasełkarz wyszedł i cichutko zapukał do drzwi sąsiada.

— Proszę — odezwał się głos stłumiony. Jasełkarz wszedł ostrożnie i przy bladem świetle księżyca zobaczył tkacza, leżącego w świątecznem ubraniu.

— Oho, sąsiedzie! a toś się wystroił... Dziś przecie nie wybierasz się nigdzie?

Wychudła ręka poruszyła się ku niemu i tkacz wyszeptał:

— Ciszej... żeby się tylko dziewczęta nie obudziły... Czuję się słabym... za chwilę czekam śmierci... Sąsiedzie!... Dzieci... proszę...

Głos chorego — jakkolwiek ten wszelkiemi

dnia w obecności wielu gości, przybyłych ze Lwowa i okolicy.

Liczba uczniów wedle klas dzieliła się z końcem r. 1882, jak następuje:

Na oddziale chłopców było w klasie I 17, II 30, III 48, IV 39. Na oddziale dziewcząt liczyła: klasa I 17, II 31, III 26, IV 23. Na oddziale dziewcząt okazała się nadto potrzeba utworzenia oddzielnej klasy mięszanej z takich dziewcząt, które pomimo dwu, a nawet trzyletniego przebywania w dwóch klasach najniższych nie zdołały wymaganiom wstępnym do klasy III uczynić zadość i w ogóle objawiają zamało zdolności wrodzonych, ażeby szerszym wymaganiom szkoły pospolitej i opartej na nich nauce w zakresie szkoły wydziałowej mogły podołać. Klasa mięszana liczyła 15 uczennic, a jako cel wytknięto jej oprócz nauki religii, dalsze ćwiczenia i możliwą wprawę w języku polskim, w czytaniu i pisaniu, tudzież w rachunkach. Uczennice najstarsze podzielone były na dwa oddziały, tworzące klasy V i VI, z których pierwsza liczyła 20, druga zaś 19 uczennic. Pobierały one naukę 2 do 3 godzin dziennie, a celem tej nauki było z jednej strony utrwalenie całego materjału naukowego ze szkoły pospolitej, z drugiej zaś strony rozszerzenie wiadomości dziewcząt z uwzględnieniem planu nauki przepisanego dla V i VI klasy wydziałowych szkół żeńskich.

Nauka gospodarstwa, zastosowane do niej praktyczne zajęcia i pomoc w zarządzie całym oddziałem dziewcząt, tak były podzielone, ażeby każda uczennica przechodziła wedle możności po 3 do 4 miesięcy przez kuchnię, pralnię i szwalnię, a wreszcie około utrzymania porządku domowego.

Osiągnięta w tych zajęciach wprawa stała się także przedmiotem klasyfikacji i odnośnej uwagi w świadectwach

---

Przemysł krajowy i rząd.

Onegdajszy nasz artykuł o krzywdach rękodzielnictwa krajowego, znajdujemy streszczony w krakowskiej *Nowej Reformie*, która od siebie dodaje:

„*Quousque tandem?* można niecierpliwie zapytać. Zawsze mówicie o finansowej bierności Galicji — a toż rzecz naturalna, że siła podatkowa kraju nie może się podnieść, jeżeli przemysł nasz takiego doznaje upośledzenia, jeżeli do kraju sprowadza się z innych prowincyj artykuły, które krajowy przemysł wyrabiać może i wyrabia, i jeżeli to czyni rząd, który ma obowiązek wszystkie prowincje równą mierzyć miarą! *Quousque tandem?*“

Z towarzystwa Kopernika.

Na posiedzeniu towarzystwa przyrodników im. Kopernika dnia 17. czerwca b. r. miał pr. Łomnicki odczyt o powstaniu krawędzi północnej płaskowzgórza podolskiego i pokazał liczne otoczyska krzemienne i kwarcytowe, które poznajdywał na Podolu i okolicy lwowskiej. Ponieważ kamieni tych gatunków nieznajdujemy w pokładach większych, więc dla wytłómaczenia ich tutejszego istnienia przypuścił wykładający, jakoby w okresie lodowym, lodowce zsunięte siłą ciążenia z gór skandynawskich przyniosły stamtąd kamienie te w nasze okolice i jakoby kotlinę, gdzie teraz stoi Lwów, zapełniała w okresie lodowym kończyna takiego lodowca. Przypuszczenie to zrobił wykładający na miejsce dawniejszego przypuszczenia geologów, według którego głazy narzutowe miały być przyniesione na ogromnych krach lodowych, unoszonych na morzu, które istniało dawniej w teraźniejszej Polsce i Niemczech północnych, któregoto ostatniego przypuszczenia zaniechali geologowie jako niedostatecznego do wyjaśnienia zjawisk.

Twierdzeniu wykładającego zrobił zarzut pan Wierzejski, że ponieważ okolice, gdzie poznajdywano rzekome kamienie narzutowe, leżą wyżej aniżeli okolice północne, jak to okazują rzeki Bóg, Styr, Prypeć, a dalej na północy Niemen, które nie z północy ku południowi, lecz z południa ku północy płyną, więc przypuszczenie jakoby lodowce z gór skandynawskich mogły były pomimo różnych nierówności powierzchni ziemi okolic północnych, wysunąć się z okolic niższych aż na wyżynę podolską i tam zostawić przyniesione ze sobą kamienie, natrafia w przypuszczeniu swojem na wiele trudności.

Prof. Niedźwiedzki zrobił uwagę, że kamienie rzekome możnaby dopiero wtedy uważać jako narzutowe, gdyby ich więcej w naszych okolicach poznajdywano, dopóki jednak to nienastąpi, musimy pochodzenie tych kamieni uważać jako niewiadome. Niezgadzał się także ze zdaniem wykładającego, jakoby kotlinę lwowską zapełniała w okresie lodowym kończyna lodowca, gdyż lodowce ówczesne niemogły mieć tak wązkich kończyn, żeby jedna z nich mogła się była zmieścić w kotlinę lwowską.

Odpowiadając na te zarzuty powiedział wykładający, że zdanie swoje uważa tylko jako przypuszczenie, nie zaś jako pewnik, gdyż sam widzi, jakie trudności uznaniu tego przypuszczenia się nasuwają.

Moskal o stosunku Czechów do Polaków.

W *Petersburskich Wiedomostiach* czytamy: „Zamieszczona w naszej gazecie „rozmowa“ z czeskim deputowanym Waszatym wywołała kompletną burzę w prasie wiedeńskiej i praskiej. Polacy objawili wielkie niezadowolenie z powodu oświadczenia p. Waszatego, że czesi nie sympatyzują z wielu ich „ideałami“ i tylko czasowo i dla własnych czysto czeskich interesów trzymają za jedno z jaśnie wielmożnymi. Klerykałowie znów obrazili się, dowiedziawszy się, że ich sprzymierzeńcy, kokietując z nimi, mają na względzie tylko własne, ale bynajmniej nie inspirowane przez Watykan interesa i że w przymierzu z ojcem Greiterem i innymi „czarnymi“ trzymają się tylko mądrej niekiedy w polityce maksymy *do ut des*. Ale najbardziej urazili się urzędowi „przedstawiciele“ narodu, filary klubu czeskiego pp. Clam i dr. Władysław Rieger. Istotnie, jak bo tu się nie urazić? Tajemne myśli p. Riegera, cały jego plan kampanji, to wszystko nad czem w ciągu ostatnich lat łamał sobie głowę, to wszystko nagle gadatliwy p. Waszaty rozgłasza na cały świat. Dopiero p. Rieger zaczynał przekonywać swoich wiernych sprzymierzeńców, że i on jest przejęty „szczerze austrjackiemi“ uczuciami, że do Moskwy jeździł tylko przez sen, że wydane przez niego samego listy do Palackyego, wcale nie uroczyście traktujące Polaków, są tylko uniesieniem młodości (młodości nader spóźnionej), że jednem słowem, on, dr. Rieger, obecnie jest zupełnie *regierungsfähig* i gotów choćby poprzysiądz i nienawiść dla samowaru i wstręt do wszelkiej „etnografji“, byleby otrzymał portfel i podobnie jak przebiegły jego morawski przyjaciel Prażak, godność baronowską, kiedy nagle odzywa się kto? *wieder dieser* Waszaty! Waszaty niepomny na to, że ma do czynienia z dziennikarzem, obowiązanym do podawania gołej prawdy, nie zaś fikcyjnych „szczerze austrjackich“ uczuć i myśli, słowem podawać to co jest, co słyszał i widział, nie zaś to, co „byłoby dobrze, aby myślano“, owo niepoprawne *enfant terrible* nie uznające widać mądrych rad Machiavellego, rozgłasza wszystko co do właściwego czasu powinno było pozostać w głębi serca dwuogoniastego lwa czeskiego. Co tu robić? Rozumie się, że trzeba „zaprzeczać“ i bądź co bądź „zaprzeczać“.

Nie będziemy się rozwodzili nad niewdzięczną rolą przyjętą przez p. Waszatego na rozkaz czeskiego klubu. Ogłosił on w gazetach, że nie prowadził „rozmowy“ z naszym współpracownikiem, poczem wszelako nastąpiło kategoryczne oświadczenie tego ostatniego (w *Neue freue Presse* i w *Deutsche Zeitung)* że „rozmowa“ odbyła się tam i tam, na co istnieją świadkowie. Dopiero wtedy przypomniał sobie p. Waszaty, że rzeczywiście rozmawiał, i jak słyszeliśmy, prosił o zatarcie tej sprawy. Że jednak jego rozmowa była zakomunikowaną dosłownie, o tem nikt nie wątpił, i na stwierdzenie tego dość nam będzie przytoczyć słowa znanego i powszechnie szanowanego pracownika i znawcy czeskiej polityki, który na uczynione mu przez nas zapytanie odpowiedział nam dosłownie co następuje: „Pomimo zaprzeczenia (Waszatego) tu (w Pradze)

---

siłami starał się zapanować nad sobą — drgnął. Sąsiad jasełkarz jakoś bezwiednie machał chustką, którą trzymał w jednej ręce, podczas gdy drugą ściskał chłodną, wilgotną dłoń tkacza.

— Nie mów tak sąsiedzie — nie mów.

Naprożno chrząkał; pociecha dławiła go w gardle a wymówić jej nie mógł; właśnie w tej chwili jasna tarcza księżyca zajrzała do okna i oświetliła łagodne oblicze chorego. Jasełkarz zobaczył, jak posrebrzone siwizną i blaskiem miesiąca włosy przylgnęły do wilgotnego czoła, jak mglisto patrzyły ze swoich orbit duże oczy, a skóra około uszu pożółkła i zmartwiała.

— Sąsiedzie!...

Błagalne, gasnące spojrzenie mówiło dobitniej niż słowa — dobitniej, niż ręce wyciągnięte z niemą prośbą do jasełkarza.

— Wszystko, wszystko zrobię dla dzieci, jeśli już...

Przerwał i milcząc siadł na posłaniu chorego.

— Zimno, ciemno... Księdza, sąsiedzie!... dzieci...

Jasełkarz rzucił się do drzwi i zawołał drżącym głosem:

— Dzieci! biegnijcie zaraz po księdza... Żono, chodź tutaj! ognia — prędzej!...

W domu poruszono się; dwoje dzieci pobiegło po księdza, reszta przyniosła tyle świec, ile ich nigdy nie płonęło odrazu w nizkim pokoiku. I wszyscy, duży i mali robotnicy zbili się nieśmiało w gromadkę na dworze, u drzwi, nie odważając się zbliżyć... Stary sąsiad z żoną uklękli po obu stronach łóżka umierającego i położyli chłodne ręce tkacza na główki w pół sennych dzieci, które nie pojmowały, jak odważne i kochające serce gasło w tej chwili.

Tkacz leżał bez ruchu, wyciągnięty i skierował wzrok na zadziwione twarzyczki dziewczynek. I to co tak często powtarzał im przedtem, teraz mówił znów, lecz po raz pierwszy tonem rozkazującym, niemal z groźbą...

— Bądźcie uczciwe... pracujcie...

Z szeroko otwartych oczu łzy popłynęły; z wyrazem wdzięczności i błagania, spojrzawszy na sąsiada — ciągnął dalej:

— Słuchajcie go, dzieci, we wszystkiem...

Zdala ozwał się dzwonek... zbliżał się stopniowo, dźwięk stawał się coraz wyraźniejszym, czystszym. Jasełkarz porwał dzieci, oddał je najbliżej stojącym, ci z kolei następnym, i tak przechodząc z rąk do rąk, doniesione zostały do drzwi, zkąd już robotnik przeniósł je do mieszkania jasełkarza. Teraz dzwonek odezwał się już blizko, zadźwięknął na podwórzu i za chwilę chłopiec wszedł do pokoju umierającego. Za nim szedł ksiądz z ostatniem namaszczeniem. Gdzie przechodził, wszędzie robotnicy padali na kolana i skłaniali głowy. Tkacz podniósł się na łóżku, z wysiłkiem złożył ręce... Nagle po twarzy przesunął mu się niby cień, źrenice stały się mętne...

— Prędzej, mówił on ledwie dosłyszalnym głosem.

— Synu, jeśli na duszy twej cięży...

I podtrzymując opadłą głowę tkacza, zwolna opuścił ją na poduszkę.

— Całe życie... pracowałem... i... szeptały martwiejące usta umierającego. Ani dźwięku więcej.

Jeden za drugim wszyscy opuścili pokój; został się jeden jasełkarz i przesiedział noc całą u ciała zmarłego.

Świeca zgasła; lecz nie zapalił jej znowu, gdyż jasny blask księżyca oświecał pokój. Kiedy jasełkarz w półsennem marzeniu spojrzał na osierocony warsztat, zdało mu się, że czółenko porusza się cicho to tu — to tam, że wysoka postać tkacza siedzi po dawnemu przy robocie i bez szmeru przecina nitki.

Jasełkarz przetarł sobie oczy, wziął w ręce zimną dłoń tkacza, potrząsł nią uroczyście i powiedział głośno, aby dodać sobie odwagi:

— Nie, nie; tyś umarł i nie wstaniesz biedaku... niech Bóg da wieczny odpoczynek twej duszy... a jasełkarz — tu energicznie uderzył się w piersi i kiwnął głową, jakby dla większej dobitności — dotrzyma słowa i nie zapomni o twoich dzieciach.

I sąsiad jasełkarz uczciwie dotrzymał słowa.

w Wiedniu prawdopodobnie nikt nie wątpi, że ogłoszoną została szczera prawda, pod którą go- towi podpisać się tysiące czechów, ale zaprze- czenie Waszatego pomimo to powinno być wy- drukowane". Dla czego „powinno", wyjaśniliśmy to wyżej. P. Waszatego wreszcie nie możemy nawet obwiniać; sympatyzujemy najzupełniej z jego zapatrywaniami, i żałujemy tylko, że dzięki „prosperowaniu parlamentaryzmu" w Austrji, był zniewolony, wbrew swojemu istotnemu przekona- niu, tańczyć i tym razem, jak mu zagrali pp. Clam i Rieger. Zresztą niedługo już tym ostat- nim, którzy zdradzili dawną swoją służbę potrze- bom narodu czeskiego, danem będzie „kokietować" klerykałów, polaków i resztę machiawelistycznego bractwa. Od p. Riegera naród czeski poczyna się usuwać i „nienawistny" Edward Gregr słu- sznie już może być uważany za prawdziwego przywódcę czeskiej opinji publicznej".

Nam się zdaje, że *Petersb. Wiedomosti* mają w przytoczonych uwagach wiele słuszności.

Transport rewolucjonistów rosyjsk.

na stacji: Moskwa.

Było to 26 lipca 1883 r. Dzień był pogodny i jasny. O godzinie 9 zrana odprowadzili nas na dworzec kolei żelaznej, gdzie natychmiast wpro- wadzono nas do wagonów okratowanych, które zamknęli na klucz i otoczyli liczną strażą.

Z drżeniem serca oczekiwaliśmy przybycia petersburskiego pociągu, w którym miała przybyć partja politycznych więźniów z Petersburga. Do- piero około 2-ej popołudniu dał się słyszeć świst i powoli podchodził pociąg. Pomiędzy naszym wagonem a nadchodzącym ulokowano masę żan- darmów i policji, na boku zaś czekała publi- czność — krewni przybywających, którym po- zwolono było widzieć się z nimi.

W wagonach petersb. pociągu było wielkie zamieszanie: większość więźniów nie mogła się ruszać i nie była wstanie wyjść z wagonów. Władze dokładały wszelkich usiłowań, aby jak- najprędzej przelokować ich do naszego pociągu i zarazem skryć od publiczności stan więźniów. Lecz niestety! niepodobnem to było. Sześć osób leżało bez czucia; inni zaś ledwie włóczyli nogi. Na- czelnik etapu kazał natychmiast podać nosze, aby powynosić tych żywych trupów na świeże powietrze, lecz i to nie pomogło, ponieważ no- sze okazały się za szerokie i trzeba było wyno- sić na rękach.

Naprzód wynieśli Inocentego Wołoszenko (o- sądzony w Kijowie z Wal. Osińskim r. 1878 na 10 lat katorgi, za ucieczkę z Irkucka dodano mu 15 lat; 1882 r. przewieziony z Kary do Petro- pawłowskiej fortecy, gdzie go przez rok trzymali). Co przedstawiał ten człowiek, trudno opisać: rozkładający się od skorbutu organizm... co chwila konwulsyjne ataki... dalej mi słów braknie!...

Potem wynieśli Prybylewa Aleks. (osądzony na 15 lat z procesu 17; w mieszkaniu u niego znaleziono fabrykę dynamitu i gotowy przyrząd). Ten, chociaż się uchronił od skorbutu, lecz tak silnie roznerwowany i tak zgłodzony, że na no- gach utrzymać się nie mógł, i co go zdołali o- trzeźwić, mdlał co chwila. Sprawiał na mnie wrażenie Chrystusa.

Następnie wynieśli Fomina (nie z Charkowa, lecz ex-oficer, osądzony na wieczną katorgę). Tego wynieśli zupełnie nieżywego, kilku dokto- rów przez półtory godziny nie było w stanie go ocucić; wieczorem dopiero przyszedł trochę do siebie i można było zabrać go w dalszą podróż.

Potem wyniesiono na półumarłego Orłowa Pawła (z Kijowa, sądzony razem z Izbickim Wła- dysławem na 10 lat katorgi; razem z drogi u- ciekli; Izbicki zginął, a Orłow został areszto- wany, za co mu dodano 11 lat katorgi, nastę- pnie razem z Wołoszeńkiem odwieziony do Pe- tropawłowskiej fortecy, gdzie ostatecznie go za- męczono). Orłow—27 lat, słusznego wzrostu, dziś zupełnie nie podobny do siebie; zgarbiony we dwoje, noga jedna zupełnie skurczona, tak, że z trudnością wielką chodzi. Skorbut rozwinięty w najwyższym stopniu; krew sączy się z dziąseł bez ustanku. Na niego może najwięcej więzie- nie wpłynęło i ostatecznie zrujnowało jego orga- nizm. On, Wołoszenko i Lebiediewa zapewne nie dojadą do Kary...

Lebiediewa Tatiana (z procesu 20, osądzona na śmierć, potem ułaskawiona na wieczną ka- torgę). Dla niej wprawdzie wszystko jedno, na ile lat osądzona, gdyż nie wiele pozostało jej ży- cia. Skorbut u niej także ogromnie rozwinięty; dziąseł zupełnie nie ma, szczęki odkryte; przytem suchoty w ostatnim stopniu. Przykrzejsze wra- żenie trudno sprawiać, jak ona swą postacią. Jest to skielet obciągnięty skórą z czarnymi, i- skrzącymi się oczami, które za jedyną służą oznakę życia.

Jakimowa (Kobyzewa) z półrocznem dzie- ckiem, na które bez współczucia nie można pa- trzeć; zdaje się, że ono dogorywa co chwila. Sama zaś Jakimowa tak fizycznie jak i moralnie nie poddała się; nie zważając na wieczną ka- torgę zawsze, spokojna.

Inni na tyle mieli się lepiej, że byli w sta- nie przejść o własnych siłach do drugiego wa- gonu. Stefanowicz nie tyle ucierpiał, on wpraw- dzie bez porównania mniej był więziony. Na jednym Mirskim nie widać śladów 4-letniego pobytu w Petropawłowskiej fortecy; przeciwnie, on tylko zmężniał.

Wszystkich nas było 47 osób; 16 osób po- szło na katorgę (7 kobiet i 9 mężczyzn), na posielenie 3 (2 kobiet 1 mężczyzna), reszta admi- nistracyjnych.

O godzinie 9 wieczorem ruszył nasz pociąg z Moskwy, a o 4-tej po południu na drugi dzień wprowadzono nas w Niżnim-Nowogrodzie na „barkę". Barka jest to duży statek bez kół i maszyn, który ciągnie parostatek. Pod pokła- dem, otoczonym żelazną grubą siatką, znajdują się kajuty. Jechać tu stosunkowo bardzo wygo- dnie, zbyt małe tylko kajuty na tyle osób.

Dopiero tu mogliśmy wszyscy poznajomić się, gdyż wszystkich razem wpuścili na niewielki po- kład, skąd był wchód do kajuty męskiej i kobie- cej. Tu pułkownik zażądał, abyśmy wybrali z grona swego „starostę", to jest osobę odpowie- dzialną za wszystko, a także zawiadującą gospo- darstwem. Ponieważ większość petersb. party była chorych, to obrano jednego z kijowiaków, na co wszyscy się zgodzili. Starosta natychmiast zajął się, aby zakupić zapasów na drogę na 47 osób, z których większa część była chorych, wy- magała więc ciągłych usług. Dopiero po kilko- dniowej podróży na pokładzie, przy zadawalnia- jącym pokarmie i świeżem powietrzu, a także troskliwem przez kolegów pielęgnowaniu, towa- rzysze pomału przychodzili do sił i przynajmniej nie powtarzały się nerwowe ataki, które tak za- bójczo oddziałują tak na samych chorych, jak też i na zdrowych. W Permie przesiedliśmy znów do wagonów i tak jechaliśmy całą dobę aż do Ekaterynburga. Tu usadowiono nas po 3 o- soby na „trójkę" pocztową pod strażą kilku żoł- nierzy i tak nas wieźli 4 dni z noclegami na „etapach", t. j. budynkach o 2-ch pokojach, gdzie prócz gołych desek nic więcej nie ma. W Tiumeniu znowu wsiedliśmy do barki, skąd w 4 doby dojechaliśmy do Tobolska.

Tu nastąpiła chwila bardzo przykra—chwila rozstania się z kolegami, ponieważ my, nazna- czeni w stepy środkowej Azji, zostawiliśmy na czas jakiś w Tobolsku, wszyscy inni zaś odpły- wali razem do Tomska.

Trudno opisać nasze pożegnanie... Była to wymiana szczerych uczuć i wzajemnych życzeń. Niektóre postacie ciągle mam przed oczyma. Jak dziś widzę Prybylewa, który już stać nie mógł, i oparłszy się o drzwi, ściskał mnie i innych, potem padł... Dziś jeszcze bez wzruszenia sil- nego nie mogę pisać!... Potem nas odprowa- dzili. . do więzienia.

Żywot poczciwego obywatela.

W Poznaniu dnia 14 b. m. odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. **Kazimierza Liszkowskiego**. Kondukt żałobny prowadził w asystencji licznego duchowieństwa ks. proboszcz Pędziński, a za trumną postępowała ciężko do- tknięta rodzina, liczni przyjaciele, którzy nawet z dalekich stron przybyli oddać ostatnią przysługę zmarłemu, i niezliczone tłumy publiczności, bo na- wet poważny zastęp innowierców wziął udział w tym smutnym obrzędzie. Na trumnie złożyli kole- dzy zmarłego piękny wieniec, z którego zwieszały się dwie białe wstęgi jedwabne, a na nich napis złotemi tkany literami: „Koledzy. Rok 1884". Ca- łun niosło czterech reprezentantów polskiego ku- piectwa i przemysłu. Na pogrzebie mowy żadnej nie było, bo nie życzył jej sobie zmarły. To też wśród śpiewów kościelnych i zwykłych modłów ka- płanów złożono zwłoki do grobu obok grobów ro- dziców, sióstr i dzieci zmarłego, które tak bardzo kochał i aż do statniej chwili myślał tylko o jak najstaranniejszem ich wychowaniu, mianowicie pod naukowym względem. Skromny też we wszystkich swoich potrzebach na wychowanie dzieci łożył bar- dzo wiele.

Ś. p. Kazimierz Liszkowski pozostawia po so- bie pamięć zacnego obywatela, szlachetnego czło- wieka i pożytecznego pracownika w społeczeństwie naszem. Jako Polakowi, który zacnie i umiejętnie dopełniał zadania kupca, należy mu się równe u- znanie, jak tym, co utrzymują majątki ziemskie, bo przemysł i ziemia dopełniając się nawzajem, dopiero stanowią dobrobyt kraju. Do roku 1846 w m. Poznaniu jedynie składy towarów kolonialnych były w rękach polskich, w tym czasie, Cegielski otworzył handel żelaza, a Liszkowski handel bła- watny — były to w tych gałęziach pierwsze firmy polskie,

Ojciec świeżo zmarłego Liszkowskiego był na- uczycielem przy gimnazjum Marji Magdaleny. Jako człowiek myślący uznał potrzebę fachowego wykształcenia syna do zawodu kupieckiego, jaki sobie obrał. W tym celu przez lat cztery umie- szczał go za granicami Księstwa w zakładach, gdzie się najpierw przysposabiał praktycznie, a na- stępnie naukowo do przyszłego handlu, który tu otworzył w roku 1846 z kapitałem kilku tysięcy talarów.

Przedsiębiorstwo rzetelne i umiejętnie prowa- dzone zyskiwało coraz obszerniejszą klientelę, nie tylko w naszej dzielnicy, ale i po za kordonem granicznym — w Królestwie. A jak ustaloną była rzetelność handlu Liszkowskiego poświadczają licz- ne wysyłki towarów, niejednokrotnie całe wyprawy według notatek, których ceny i gatunki najzupeł- niej odbiorczynię zadawalały. Skład ten poznański, odciągnął od sprowadzania towarów z Wrocławia, znaczną część pań z Królestwa.

W takich warunkach handel rozrastał się po- myślnie, właściciel poprzestawał na pewnych ko- rzyściach ztąd wypływających, nie puszczając się na żadne inne spekulacje. Uniknął szału gorączki giełdowej, jaka przed laty kilkunastu zapanowała tam epidemicznie w pośród kupców, bo miał silne przekonanie, że handel prowadzony sumiennie i starannie pilnowany, jest najpewniejszą speku- lacją.

Przykład takiego pryncypała handlu jak ś. p. Liszkowski, korzystnie oddziaływał na współpracu- jącą z nim młodzież, była to szkoła bardzo poży- teczna, jak to widać z tych, co ją przechodzili a obecnie już kupców na własną rękę.

Miał też dar dobierania swoich pomocników, rzadko zmieniał ich, chyba że otwierali składy na własną rękę. Z pod jego nauki wyszli kupcy zna- nych szeroko firm jak pp. Kukliński, Bułakowski (w Toruniu), Hejducki i Eichstedt, którzy jeszcze w tym roku odstąpiony im handel przez ś. p. Lisz- kowskiego objęmą.

Jak w zawodzie kupieckim tak w posługach publicznych, obywatelskich, wypełniał z równą skru- pulatnością przypadające na niego czynności. Przez długi przeciąg lat nawykliśmy w sprawozdaniach rozmaitych towarzystw czytać nazwisko Liszkow- skiego, jako skarbnika, rewizora ksiąg kasowych i innych w tym dziale czynności, poświadczając za- razem ogólne zaufanie do jego zacności.

W końcu dotkniemy strony mniej znanej z jego pięknego charakteru, rzucającej jasne światło na tę świeżo zgasłą postać, którą za życia przysłaniał nawet przed najbliższymi, l ukrywał swoje poczciwe postępki w głębokim cieniu, bo nie szukał z nich żadnej chluby. Mówimy o jego hoj- ności wspierania dobroczynnych towarzystw, u- czniów uniwersytetu, zubożałych wdów, znanych nie w lepszym bycie. A dopełniał tych potrzeb zacnego swego serca prawdziwie po ewangielicznemu, aby prawica nie widziała co czyni lewica.

Przykłady potwierdzające nasze powyższe sło- wa sprawdziliśmy u źródła wiarogodnego, nie chcąc opierać jedynie twierdzenia naszego na krążących wieściach. *Dzien. Pozn.* dodaje:

Nadmieniliśmy przed kilku dniami w piśmie naszem, że ś. p. Liszkowski nadsyłał każdego ro- ku 500 marek bezimiennie na szpitalik u św. Józe- fa. W taki sam sposób nadesłał Towarzystwu po- mocy naukowej dziewcząt po dwa razy po 500 marek, jak to wiemy od pań zarządzających Towa- rzystwem.

Od wielu lat pomagał 3 — 4 uczniom na uniwersytecie; kwoty jakie każdemu z nich przysyłał, wyniosły od 150 —300 marek, w miarę jak potrzeba zachodziła dwa i trzy razy rocznie. A czynił to tak skrycie, że sam pieniądze na pocztę nosił, najbliżsi dowiadywali się jedynie o tem z podpatrzonych ukradkiem pocztowych kwitów. Na etacie jego dobroczynności były wdowy z miesięczną pensją od 20—75 m.

Ostrożność, aby niewiedziano gdzie i komu co daje posunął, aż do pozycji w książkach rachunkowych, zapisując w prostych słowach „Na cele dobroczynne".

Nie zapominajmy, że zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci, ale zacne serce jego nie zamknęło się w kole rodzinnem, pamiętał o obowiązku dzielenia swego mienia z ubogimi, bo zacna praca nietylko przysparza majętności, ale podnosi i uszlachetnia każdego, sprowadzając prawdziwe błogosławieństwo Boże.

Cześć pamięci zacnego obywatela!

KRONIKA.

Personalja. Rektorem uniwersytetu lwowskiego, na wczorajszem zgromadzeniu senatu został wybrany profesor teologji pasteralnej, ks. dr. Ludwik Kloss.

Zmarli. W tych dniach zakończył życie w Mysłowie, w powiecie łukowskim, ś. p. Aleksander Grzymała Ślaski, b. kapitan b. wojsk polskich, obywatel ziemski.

W doniesieniu wczorajszem o zgromadzeniu wierzycieli b. banku włościańskiego zaszła mała niedokładność. Dr. Stanisław Krzyżanowski nie złożył funkcyj zastępcy likwidatora, ale będąc jak wiadomo wybrany tym zastępcą, złożył godność męża zaufania, na którą go przedtem powołali byli wierzyciele. Wskutek tej rezygnacji wybrano mężem zaufania dra Roberta Czajkowskiego, ale ten nie przyjął. Wybrano tedy ostatecznie dr. Ernesta Tilla.

W szkole powtarzającej stowarzyszenia „Pracy kobiet" odbędzie się dziś dnia 19 bm. przed południem popis doroczny połączony z wystawą robót.

Drugie walne zgromadzenie akademików odbyło się dnia 16go b. m. w gmachu uniwersytetu, przy wielkim udziale młodzieży. Z profesorów nie był ani jeden obecny. Zgromadzenie zagaił p. Stanisław Błotnicki, poczem zgromadzenie powołało na przewodniczącego p. L. Dziubińskiego, prezesa „Czytelni akademickiej". Komisja wybrana na pierwszem zgromadzeniu przez usta p. Aleksandra Lisiewicza, podała walnemu zgromadzeniu długi szereg wniosków, z których wyjmujemy najważniejsze:

Komisja uważa za konieczny warunek rozwoju życia akad. połączenie towarzystw: „Czytelni akademickiej", „Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu" i „Bibljoteki słuchaczów prawa" w jedno Towarzystwo na zasadach, któreby nie dopuszczały rozminięcia się z celami któregokolwiek z owych Towarzystw.

Komisja uważa za konieczne i potrzebne połączenie Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki lwowskiej" z „Czytelnią akad." na zasadach, któreby zapewniały i gwarantowały, że fundusze Towarzystwa „Bratniej pomocy" będą zawsze przeznaczane wyłącznie dla członków słuchaczów politechniki.

Czy nie byłoby korzystnem wydawanie przez „Czytelnię akademicką" rocznika, albo w ogóle jakiegoś pisma akademickiego, któreby przyczyniło się do rozbudzenia życia naukowego w pojedynczych kółkach i któreby było świadectwem dla szerszej publiczności, że młodzież akademicka pracuje?

Komisja uznaje, że obok poczynionej w myśl jej wniosków reformy Towarzystwa, dążących do poprawy Towarzystwa, stan jego jedynie zmiana dzisiejszych stosunków wśród młodzieży, może podnieść. Przekonaniu temu daje komisja wyraz, przedkładając walnemu zgromadzeniu rezolucję: „Walne zgromadzenie uchwali: Obowiązkiem każdego obywatela akad. jest: 1) należeć do Towarzystw akademickich bez względu na niedostatki, jakie w ich ustroju istnieją lub istnieć mogły. - 2) Dążyć według sił swoich do usunięcia tych niedostatków w drodze pracy w Towarzystwie.

Komisja zaleca wydziałowi postarać się o to, aby członkowie Czytelni w lokalu tejże mogli dostać na razie choćby czarnej kawy i herbaty".

Wszystkie wnioski zostały niemal jednogłośnie przyjęte, a przeprowadzenie uchwał walnego zgromadzenia poruczono tejże samej komisji. Ogólny charakter zgromadzenia był jak zwykle nieco burzliwy. Zgromadzenie skończyło się o godzinie 10tej wieczorem.

Jednodniówka. Komitet urządzający festyn artystyczny na dochód Tow. wzaj. pom. artystów sceny lwowskiej postanowił wydać „Jednodniówkę" na wzór paryskiego „Paris-Murcie" i wiedeńskiej „Vindobony." Do współudziału w części ilustracyjnej zaproszono naszych najznakomitszych malarzów i rzeźbiarzy, którzy z największą gotowością zobowiązali się pracami swojemi uświetnić wydawnictwo. To też mamy niepłonną nadzieję, że strona ilustracyjna wydawnictwa wypadnie w całem tego słowa znaczeniu... wspaniale i nie ustąpi podobnym wydawnictwom zagranicznym. Do części literackiej zaproszono także najwybitniejsze osobistości naszego grodu, z których większa już część nadesłała aforyzmy rozmaitej treści, odznaczające się przeważnie sporą dozą dowcipu.

Nie wątpimy, że i inni nie odmówią swej pomocy, i że tym sposobem „Jednodniówka" stanie się wydawnictwem pamiątkowem i dobroczynnem.

Lwowianie będą przytem mieli sposobność popisać się „wrodzonym" lub nabytym dowcipem, a zarazem zadać kłam ustalonemu zdaniu, jakoby tylko warszawiacy i nadobne warszawianki potrafili zrobić coś dowcipnego i napisać.

Dla prowincji. Dowiadujemy się, że na mocy zezwolenia ck. Namiestnictwa z d. 18 bm. została otworzona „Izba załatwień" sprawunków domowo-gospodarczych dla prowincji z siedzibą we Lwowie przy placu Bernardyńskim l. 1. Celem tej Izby jest oprócz załatwień sprawunków domowo gospodarczych dla osób zamieszkałych na prowincji, także i różne inne zlecenia od tychże osób załatwiać, które specjalnie tylko we Lwowie wykonywać się będą.

Młodzież szkoły Marji Magdaleny. W niedzielę d. 15 bm. obchodzono w kościele św. M. Magdaleny uroczystość B. Ciała procesją z ewangeljami. Wieść, że dziatwa szkolna bierze w tej uroczystości udział, ubierając w swej szkole ołtarz, wystarczyła aby zainteresować parafjan. Niepodobna opisać wrażenia, jakiego doznano przy każdym ołtarzu: Oto w chwili, gdy dzwony umilkły i wszyscy czekali głoszenia słów ewangelji, odezwał się prześliczny podniosły śpiew dziatwy szkolnej, ukrytej za ołtarzem. Byli to uczniowie IV klasy wraz ze swoim nauczycielem p. Urbankiem. Lud pobożny z uznaniem wyrażał się o szkole i nauczycielach.

Niemiły karambol. Była noc. Zegar już dawno wydzwonił jedenastą i latarnik pogasił światła w ulicy, zapominając zostawić co trzecią latarnię, palącą się przez noc całą. Księżyc jakoś także niechciał wyręczyć latarni, i skrył się za gęste, ołowiane chmury. Chodnikiem koło gimnazjum Franciszka Józefa, posuwała się ponuro jakaś postać czarna z głową spuszczoną w dół, i twarzą chmurną. Nad czem tak dumał głęboko — niewiadomo. Może knuł jakie straszne spiski... może... Nagle powziąwszy jakieś silne postanowienie, puścił się krokiem szybszym; począł biedz... gdy w tem o zgrozo!... palnął całym swym ciężarem o słup od latarni zgaszonej, (która nawiasem mówiąc, powinna się była palić przez noc całą). Kapelusz nieszczęśliwego przespacerował się na środek ulicy, on sam zaś przewrócił kozła przez łańcuch barjery, okalającej gimnazjum. *Tableau!*

Poszukuje się spadkobieroów. Sąd powiatowy rzeszowski poszukuje spadkobierców po zmarłym w roku 1868 w Howeyruk w Ameryce, Janie Obrechcie. — Niestety, edykt urzędowy nie podaje, czy rzecz warta zachodu.

Zamach samobójczy popełnił w Drohobyczu na sobie dnia 3 czerwca po południu w domu zajezdnym przy ulicy Stryjskiej p. M., dyetarjusz kolei Dniestrzańskiej wystrzałem z pistoletu w piersi. Ciężko zranionego odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie go otoczono pieczołowitym dozorem i jest nadzieja wyratowania młodego desperata.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Krakowa donoszą: Wczoraj wieczorem na Podgórzu, żołnierz zdążający z papierami urzędowemi do koszar, około budującego się 3-piętrowego domu przy ulicy Skawińskiej ugodzony został w głowę belką spadającą z dachu i na miejscu został zabity.

P. Schmidt-Ciążyński nie mogąc się doczekać decyzji Rady miejskiej w sprawie zakupna jego gem i kamei dla Muzeum narodowego, opuścił Kraków i udał się ze zbiorami swemi do Londynu.

Hrabia Włodzimierz Mitrowsky, członek izby panów, obchodzi dzisiaj dzień swych siedmdziesięcioletnich urodzin, w Sokolnicach pod Bernem morawskiem. Wiele osób z Berna udało się osobnym pociągiem na tę uroczystość do Sokolnic.

Podhajce, 12 czerwca. Chłopi sąsiedniej wsi kupili 400 morgów lasu do wspólnego użytkowania, dali zadatku 500 złr. i zobowiązali się złożyć pierwszą ratę 3,000 złr. w d. 7. czerwca, pod zwykłem w takich razach zastrzeżeniem, że w razie uchybienia terminu i kontrakt i zadatek przepada. Dla pokrycia należytości za las chcieli zaciągnąć 20.000 złr. oblikacyj komunalnych, na zapłatę zaś pierwszej raty, upewnili sobie pożyczkę od dwóch kupców żydowskich w Podhajcach. Atoli inny żyd właściciel dóbr obrachował, że zrobiłby dobry interes, gdyby chłopów ubiegł w kupnie lasu i poprosił swych współwyznawców, aby pieniędzy chłopom nie pożyczali. I tak się stało; na kilka dni przed terminem dwaj owi kupcy cofnęli swe przyrzeczenia, wszyscy inni żydzi również odmówili pożyczki i już było niewątpliwem, że chłopi nie mogąc się w terminie uiścić, stracą zadatek i żyd przyjdzie do posiadania lasu. Nie byłoby o czem donosić, gdyby nie zaszedł wypadek, który spekulantom żydowskim pomieszał szyki. Proboszcz owej wsi, kapłan gorliwy i szczerze swej trzódce oddany poradził stroskanym chłopom, aby udali się o pożyczkę do kasy zaliczkowej i sam się wstawił za nimi. Kasa była bez mała pustą, ale otrzymawszy poręczenie Wydziału powiatowego, zażądała od Banku krajowego pożyczki 3.000 złr. dla chłopów. Bank przysłał je od razu; chłopi zapłacili na termin, utrzymali się przy kontrakcie, zadatku nie stracili, a potentat żydowski mimo całej przebiegłości, odszedł z kwitkiem.

Andrychów 15 czerwca. Najstarszy wiekiem i powszechnie szanowany obywatel tutejszy, Józef Kosvitzky, przeniósł się 17 maja r.b. do wieczności. Urodzony 19 marca 1800 r. w Bardyowie na Węgrzech, osiedlił się w Andrychowie i tu przez dłuższy czas był burmistrzem, a do końca życia swego radnym miasta, gdzie uwiecznił imię swoje rozporządzeniem swego majątku. Utworzył on kilka stypendjów dla uczącej się młodzieży, ustanowił legata roczne: dla szkoły, dla dobrych sług, poczciwych nowożeńców, służby miejskiej, na szpital, pozostawił fundusz na odmalowanie kościoła, wybudowanie kaplicy cmentarnej, wymurowanie studni w rynku itd. Z legatów, które obchodzą szerszy ogół publiczności zasługują na zapisanie: dla zakładu św. Józefa w Krakowie, dla poprawionych więźniów wychodzących z więzień krakowskich, dla zakładu ciemnych.

W Jeziernie d. 14 bm. piorun zapalił dom gospodarza Dmytra Lubaczowskiego, i zabił jego 14 letnią córkę, pomimo bowiem bezzwłocznego zakopania jej w ziemię, nie odratowano dziewczyny.

Ze sportu. Z Czerniowiec donoszą, że oficerowie 16go pułku huzarów, zachęceni powodzeniem, urządzają drugi wyścig z okrawkami, w którym ma wziąć udział także książę Würtemberski.

Kotielek i Mili, dwaj anarchiści, podejrzani o współudział w zamordowaniu Hlubeka i Blocha, poszukiwani są listem gończym, przez sąd w Budapeszcie.

Pożar w warszawskim teatrze wielkim. Krótki telegram o tym wypadku otrzymany w niedzielę popołudniu, uzupełniamy opisem *Kurjera codziennego*:

„Pożar nie nawiedził wprawdzie sceny teatru Wielkiego, ale zagościł w jego magazynach kostiumowych damskich, mieszczących się na parterze po za sceną wielką, w lewem skrzydle gmachu teatralnego, które dotyka ulicy Trębackiej.

Okna magazynów, idąc z placu teatralnego, wychodzą z prawej strony na podwórze teatralne, z drugiej zaś na przesmyk (dawniej uliczka Marywil), odgraniczający gmach teatru od posesji Rydzyna.

Otóż w magazynie tym, w drugim pokoju (wszystkich jest ośm), gdzie znajdowało się najwięcej i prawie najkosztowniejszej garderoby, przeważnie baletowej i operowej, wszczął się pożar, który spowodował nieoczekiwanie znaczne straty i gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, że działo się to w dzień biały i że ogień dość wcześnie dostrzeżono i opanowano — straty byłyby kolosalne, a nadto ogień mógłby się był przenieść na scenę teatru Wielkiego.

O ile zdołaliśmy na miejscu zasięgnąć wiadomości, przebieg całego tego wypadku miał być taki:

Z rana przyniesiono do magazynów kosze z garderobą do opery „Favorita", onegdaj przedstawionej; garderobę ową rozwieszono we właściwych szafach, a miejsce jej w koszach zajęły kostjumy przygotowane do wczorajszego przedstawienia baletu „Miłość i sztuka". Kosze te wyniosła służba o godz. 10 rano i magazyn natychmiast zamknięto. W niespełna pół godziny później, starsza garderobiana, będąc właśnie na podwórzu teatralnem, usłyszała łoskot pochodzący z pękania szyb i spostrzegła wydobywający się z magazynu dym.

Pospieszyła więc po klucze do bibljoteki, dokąd już były przed chwilą zaniesione, a zanim otworzono drzwi, obecni tej chwili stróże i woźni teatralni zaczęli już przez okna lać konewkami wodę do wnętrza magazynu.

Gdy otworzono drzwi, pokój drugi stał już w płomieniach. Z okien jego wychodzących na przesmyk buchały kłęby dymu i płomienie. Duszący dym w całym magazynie, powstały z pierwotnego tlenia, nie dozwalał przystępu do źródła pożaru przez pierwszy pokój.

Zawiadomiona o pożarze straż ratuszowa przybyła niebawem, za nią inne oddziały straży, i w przeciągu dziesięciu minut zdołały opanować ogień, nie dozwalając mu przedostać się do pierwszego i dalszych pokojów. Ratunek był, co prawda wielce utrudniony z powodu wąskiego przesmyku przed oknami magazynów.

W pokoju, gdzie powstał ogień, znajdowało się około 10 szaf (półdrzwi szklanne), napełnionych garderobą; oprócz tego część jej rozwieszoną była na sznurach.

Z pokoju tego nie zdołano nic uratować, gdyż nawet szafy spaliły się, pozostały tylko ich spody. Znajdowała się tam garderoba z baletów „Bogini Walhalla", „Jotta" i „Twardowski"; z oper „Mignon", „Marta" i pewna część z operetek „Serce i ręka", Pierścień rodzinny" i „Dzwony kornewilskie".

Wskutek zalania wodą znaczna część garderoby w dalszych pokojach uległa zupełnemu zniszczenin, tak że do użytku jest już wprost niemożliwą.

Straty są wielkie; na razie nie dadzą się one obliczyć, przypuszczalnem jest jednak, że dochodzą poważnej sumy czterdziestu kilku tysięcy rubli. Taką przynajmniej wartość przedstawiały dla teatru.

Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma. — Mogła być przypadkową, lecz stróże, wynosząc kosze z magazynu, jak się okazało ze śledztwa przeprowadzonego na miejscu przez prezesa teatrów, senatora Gudowskiego — papierosów nie palili. Zachodzi więc podejrzenie, że ogień został zbrodniczą ręką podłożony.

Wyścigi w Warszawie. W czwartym dniu wyścigów letnich o nagrody 4000 rs. zwycięzcami wyszli „Sąsiad" i „Taille-vent" hr. A. Potockiego.

Zwierzyniec w Warszawie już wkrótce otworzony zostanie. Nastąpi to jeszcze w ciągu trwania wystawy teraźniejszej. Okazy zwierząt rozlicznych wciąż nadchodzą, bądź to z ofiar prywatnych, bądź zakupione przez zarząd tego ogrodu, który widocznie w dobrych i energicznych znajduje się rękach. Część zwierząt zakupionych w Hamburgu, już nadeszła.

Z Podola zakordonowago donoszą *Krajowi*: W końcu kwietnia b. r. przeniósł się do innego świata, miejscowy ziemianin, były oficer b. wojska polskiego, Artur Żelski, dobiegł on 74 lat i był jednym z nielicznych, może nawet ostatnich reprezentantów u nas wojskowych z przed 1831 roku. Opuścił służbę jako młodziutki porucznik, poszedł na wędrówkę po świecie, z której wróciwszy osiadł na zagonie, przez ojca mu zostawionym. Ożeniony z córką jenerała Dwernickiego, należał do rzędu ludzi bardzo wykształconych, posiadał przytem staruszek dziwny dar opowiadania przygód swoich militarnych; pod wpływem wspomnień ożywiał się, unosił, zapominał o teraźniejszości; patrząc na narratora doprawdy godziło się przypuszczać, że ci ludzie dawniejsi z innego urobieni materjału, tyle w nim było niespożyte energji, werwy, słodkiego humoru, poezji nawet — i tak do końca, do ostatniej chwili.

Z Petersburga donoszą o zamierzonej przez ministerjum marynarki wyprawie do bieguna północnego. W tym celu ma już być zamówiony okręt.

Wielostronnym jest bezsprzecznie członek parlamentu francuskiego pan Clovis Hugues. Oto będąc gorliwym statystą, jest niezłym malarzem, a obecnie nawet otrzymał nagrodę 2000 franków za najlepszą pieśń szampanową. Nagrodę tę rozpisało było towarzystwo wyrobu szampanów w Epernay. Drugą nagroda dostała się panu Gastonowi Jolinet, reakcyjnemu dziennikarzowi, który w czułych rymach wyśpiewał zdrowie króla.

Polacy w Hiszpanji. Hiszpańska *Epoca* drukuje wyjątki z urzędowej statystyki, układanej przez ministerjum spraw wewnętrznych w Madrycie. Z wykazów pomienionych dowiadujemy się, iż w państwie tem znajduje się Polaków 425, z tych językiem własnym mówi 320, reszta zaś krajowym.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 18. czerwca. Krążą pogłoski, że pomiędzy wierno-konstytucyjnymi i konserwatywnymi właścicielami większych posiadłości w Górnej Austrji, zawarty będzie kompromis, co do wyborów do sejmu.

Budapeszt 18. czerwca. Rezultat wyborów dowodzi, że partja rządowa straciła dziesięć mandatów, tyleż co skrajna lewica, natomiast zaś zdobyła umiarkowana opozycja 7 mandatów.

Berlin 18 czerw. *Tageblatt* nazywa pretensje Austrji z powodu irredentycznych manifestacyj i wystawienia na wystawie turyńskiej pawilonu, poświęconego odrodzeniu Włoch, nieuzasadnionemi. Austrja chyba szuka pozorów.

Wiadomości polityczne.

Lwów 18. czerwca. Deputowany Chamiec stawał 11. b. m. w Borszczowie przed swymi wyborcami, którzy zebrali się tam dnia oznaczonego w wielkiej liczbie. P. Chamiec opowiadał o działalności swej w Izbie w polskim i ruskim języku, a mowę jego przyjmowano oklaskami, wyborcy dali w końcu wotum ufności swemu posłowi a wieczorem urządzili na cześć jego korowód z pochodniami.

Warszawa 16 czerwca. *Rus. Kur.* wystąpił z wiadomością, iż w sferach ministerjum skarbu powstała myśl zamiany Banku polskiego na filję banku państwa; projekt odnośny dla przedstawienia radzie państwa ma być przygotowany. Nowy tedy zamach gotuje się na instytucję polską.

Wiedeń 18. czerwca. Posiedzenia Synodu gr. wsch. rozpoczęły się w poniedziałek 16. czerwca. Na porządku dziennym stoi założenie nowego statutu synodalnego.

Z Cieszyna donoszą: W kantorze fabryki Mattauscha w Bensen znaleziono podłożonych 5 patronów dynamitowych. Śledztwo rozpoczęto.

Jak *Pol. Cor.* donosi, król serbski przybędzie w skutek zaproszenia cesarza austrjackiego na 8 do 10 dni na wrześniowe manewry nad dolną Morawą.

Budapeszt 17. czerwca. Dotychczas wybrano 201 liberalnych, 53 z umiarkowanej opozycji, 61 niezawisłych, 17 antisemitów, 13 ze stronnictwa narodowego a 10 dzikich.

Wiadomy do wieczora ogólny wynik dotychczasowych wyborów jest następujący: 206 liberałów, 55 z ligi opozycji, 65 ze skrajnej lewicy, 17 antisemitów, 12 narodowców i 10 luźnych. W Kołoszwarze wybrani zostali liberały Hegedüs i Zsigmondy.

Graz 18 czerwca. W dalszym ciągu procesu przeciw anarchistom, odczytuje trybunał wiele artykułów z czasopisma „Freiheit" treści podburzającej. Niektóre z tych artykułów pouczają o fabrykacji i używaniu materji wybuchowych. Dalej odczytano wiersze oskarzonego Krainera, treści rewolucyjnej, jakoteż szyfrowane listy, do których klucz podaje prokurator.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku robotników, jako świadków, zeznania ich jednak nic nie zawierają ważnego.

Wreszcie skonstatowano z rozmaitych listów, że oskarzeni utrzymywali stosunki z Peukertem.

Oskarzonemu Kappauf nie udało się wykazanie „alibi", dotyczacych tajnych posiedzeń anarchistycznych. Zeznaje, iż od jakiegoś nieznajomego otrzymał pisma, zaprzecza jednakże temu, iż był korespondentem Mosta, co jednakże należy przypuszczać, albowiem od czasu jego zaaresztowania, ustały w „Freiheit" korespondencje z Gracu. Świadkowie zeznają że Kappauf posiada nie małe znaczenie w kołach robotniczych. Odczytane zostały powtórnie artykuły z „Freiheit". Świadkowie zeznali, w jaki sposób rozdano pisma tajne, tudzież, że Krainer, obiecując udzielać nauki tańców i obcych języków, przywabił wielu robotników do stowarzyszenia.

Z przedłożonych listów udowodnionem zostało, że oskarzeni anarchiści zostawali w związku z anarchistami w Buda-Peszcie i Zagrzebiu. (Senzancya).

Paryż 18 czerwca. W odpowiedzi na interpelację Delafossa oświadczy Ferry, że umowa między Francją a Anglją zawarta, jest finalną.

Izba przyjęła ustawę wojskową aż do 38 artykułu. *Temps* donosi, że układ francusko-angielski co do neutralizacji kanału Suezkiego zostanie poddany sankcji europejskiej na nowej konferencji, która bezpośrednio nastąpi po konferencji finansowej. Ostateczny rezultat francusko-angielskiego układu został wczoraj państwom zakomunikowany, a w poniedziałek będzie podany do wiadomości obu parlamentów.

Berlin 18 czerwca. Uwięzienie kobiety owej w Eiberfeld, o czem doniesiono wczoraj, pociągnęło za sobą aresztowanie kilku innych osób, a mianowicie jednej osoby w Monachium, której ma być wytoczony proces o zdradę stanu. Do wykonania morderczego zamachu na cesarza wybrano kobietę, ponieważ przypuszczano, że kobieta mniej wzbudzi podejrzenia.

Ze strony oficjalnej zapewniają, że doniesienie *Berl. Tageblattu* o przygotowaniach do zamachu na życie cesarza Wilhelma jest w głównych punktach zmyślone.

Do rady stanu powołani zostali Bennigsen, Miquel, Greist, br. Arnim Boytzenburg, ks. Ratibor, Dietze, Minnigerode, Schorlemer-Alst i biskup Fuldy. Mianowania te podpisane są przez „Puttkamera, wiceprezydenta ministerstwa", co dowodzi, że cesarz nieprzyjął prośby Bismarka o dymisję.

Nordd. allg. Ztg. drukuje dziś dziwaczny artykuł *Mosk. Sowrem. Izw.*, w którym pismo to chce, aby Rosja zapewniła sobie posiadanie wyspy na Oceanie Spokojnym, przydatnej na stację floty. Sprawa wschodnia tj. Śródziemna jest tylko częścią kwestji Spokojnego Oceanu. Klucz do Stambułu leży u stóp góry Hindu i w zatoce perskiej. Stambuł i Bosfor jest zbytecznym dla Rosji, potrzebuje ona ich tylko dla zabezpieczenia swych portów na Czarnem morzu. Dawne drogi wiodące z Europy do bogatej Azji, straciły swe znaczenie. Rosja ma inne drogi, Herat i Turkiestan zdobyty otwiera jej drogę do Oceanu. Ale do tego przedewszystkiem trzeba rychło postarać się o stacje w Polinesji. Śmiały ten artykuł, pełen projektów Dżingiskańskich, a nieprawdopodobnych do wykonania, podobał się widocznie bardzo organowi Bismarka, któremu chodzi znów o zastraszenie opinji i przesadzanie jakiegoś projektu pod grozą strasznych planów rosyjskich.

Rajchstag przyjął paragrafy od 4 do 8 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek nieszczęścia, w stylizacji, na którą zgodził się rząd i komisja.

Londyn 18 czerwca. Gabinet Gladstona ma obecnie trudne zadanie i niewiadomo jak się z niego wywikła, tem więcej, że sytuacja w Egipcie jest z każdym dniem smutniejsza. Z Kairu donoszą, że wojska Mahdiego stoją obecnie o 8 dni drogi tylko od Korosko, zkąd po drodze do Górnego Egiptu nikt nie jest im w stanie stawić czoła, tak, że po Ramazanie należy się spodziewać inwazji Mahdiego do Egiptu.

Na prawym brzegu Tygrysu pod Bagdadem wybuchła epidemja karbunkułowa, zabijająca do trzech, czterech dni. Turcy długi czas taili wiadomość o tej dżumie.

Stambuł 18 czerwca. Wiadomość o odwołaniu ztąd ambasadora bar. Calice jest nieprawdą.

Petersburg 14. czerwca. W dziennikach niemieckich pojawiła się wiadomość, że w Karlsruhe zatrzymany został i wydany rządowi rosyjskiemu niejaki Bułygin, nihilista. Tutejsze gazety podają następujące w tym przedmiocie wyjaśnienie:

„Mniemany Bułygin aresztowany został wskutek poszlak, iż rozpowszechnia utwory treści anarchicznej. Znaleziono ich u niego istotnie sporo, dla ocenienia jednak ich wartości, pisane były bowiem przeważnie po rosyjsku, zawezwano biegłych z Berlina i skutkiem tego berlińskie władze zwróciły pewną uwagę na ten wypadek, zażądawszy oraz fotografii aresztowanego. Fotografie te oraz niektóre dokumenty nadeszły niebawem z Freiburga od prokuratora i wtedy w Rosji przy pośrednictwie władz berlińskich osiągnięto przekonanie, że aresztowany nie jest Bułyginem ale że nazywa się Dajez i jest bardzo niebezpiecznym i dawno poszukiwanym agitatorem, którego imię wielu jeszcze zapewne pamięta, wspominane ono bowiem było powielokroć z powodu zamachu z dnia 1. grudnia 1878 r. Dajez między innemi brał też udział w zabójstwie spełnionem na osobie jednego ze spiskowych, który obudził podejrzenia wśród towarzyszów. Spiskowy ten został zabity przez jednego z nich a Dajez oblał twarz trupa kwasem siarczanym, uczyniwszy niemożliwem rozpoznanie fizjognomji".

Ukaz o kazamatach szlüsselburskich, wydano dlatego, ponieważ tam przeniesieni zostaną wszyscy więźniowie, znajdujący się w kazamatach twierdzy petropawłowskiej w Petersburgu. Te ostatnie zostaną zamknięte raz dlatego, że więzienie takie niewłaściwie znajduje się naprzeciwko pałacu zimowego, a powtóre, że w twierdzy znajdują się groby cesarskie, dla których także niewłaściwem jest sąsiedztwo więźniów politycznych. Więzienie Schlüsselburskie znajdować się będzie pod naczelnem zwierzchnictwem p. ministra spraw wewnętrznych, jako szefa żandarmów, bezpośrednio zaś zarządzać nim będzie komendant specjalnego korpusu żandarmów. Dla zarządu i w celu ochrony wojennej więzienia ustanowiono w mieście Schlüsselburgu zarząd żandarmerji.

Petersburg 18 czerwca. Austrja, Niemcy i Rosja rozpoczęły już pośredniczyć pomiędzy Serbją i Bułgarją. Inne mocarstwa nie mięszają się wcale do sprawy.

Nowoje Wremia twierdzi, że cały zatarg należy przypisać intrygom Austrji i dodaje, że jest to tylko manewr, dążący do tego, aby mieć pozór do wtargnięcia wojsk austrjackich do Serbji i zbliżyć je do granic bułgarskich i macedońskich.

Półurzędownie donoszą: doniesienia dzienników zagranicznych o aresztowaniach oficerów są przesadne. Jedynie w Nowogrodzie aresztowano trzech oficerów, pomiędzy tymi przyjaciela Degajewa. U oficera tego ukrywał się przez czas jakiś morderca Sudejkina i on to ułatwił mu ucieczkę. Dwaj inni oficerowie byli mu w tem pomocni.

„Wiestnik" ogłasza mianowanie kanonika Ruszkowicza, prałatów Lubowidzkiego, Baranowskiego i proboszcza Kossowskiego biskupami sufraganami rz. kat. eparchji warszawskiej, żytomierskiej, kaliskiej i płockiej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Korporacja krawiecka we Lwowie. W niektórych czasopismach zrobiono zarzut, iż przełożony korporacji [krawieckiej od praktykantek krawieczyzny damskiej kazał ściągać opłatę po 10 złr. tytułem wpisowego. Dziś otrzymujemy pismo następujące:

„Wyczytawszy w dziennikach, jakobym jako przełożony korporacji krawców, wydał drakońskie rozporządzenie na trudniące się krawiectwem biedne dziewczęta, czekałem zjawienia się prześladowanych osób w biurze, gdzie jako przełożony korporacji urzęduję, i że osobiście mi opowiedzą kto w mojem imieniu ich niepokoi, gdyż przez przeciąg 3 lat mego przełożeństwa zawsze tak robiły, skoro kto w imieniu przełożonego chciał je wyzyskać, i nie było wypadku, by nie doświadczyły opieki i obrony przed prześladowcami i wyzyskiwaczami. Do dziś dnia nie zgłosiła się żadna z zażaleniem, a słyszę, że ktoś w mojem imieniu ich nagabuje, zmuszony jestem pismami publicznemi prosić osoby, które takie rozporządzenie dostały, by raczyły zgłosić się do biura rękodzielniczego w ratuszu, gdzie funkcjonarjusz korporacji codziennie od godziny 9tej rano do 1szej urzęduje (z wyjątkiem świąt), i wszystkie zażalenia do protokołu wpisuje, ja zaś osobiście, tak jak dawniej, jestem w biurze od godziny 11. do pół do 1szej dla dawania wyjaśnień i załatwiania sporów. Tym sposobem pokrzywdzone osoby dadzą mi sposobność wykrycia tego indywiduum, które je nieprawnie napastuje i pociągnięcia go do odpowiedzialności. Muszę jednak z góry oświadczyć, że nie wydawałem żadnego rozporządzenia co do dziewcząt trudniących się krawiectwem prócz uchwały wydziału korporacji potwierdzonej przez walne zgromadzenie w roku 1881, której celem było, wziąć te pracownice również w opiekę przed wyzyskiwaczami, przypuszczając je jako uczestniczki do korporacji, z prawem do opieki. Postanowiono zapisywać je, a dla zachęcenia i ułatwienia, uchwalono wyjątkowo na pół roku pobierać od nich za wpis i wypis po 2 zł. Tyle też płaciły aż do czasu uchwalenia nowego statutu, i wyboru nowego wydziału. A chociaż uchwała obowiązywała tylko na pół roku, ja widząc położenie tych biednych dziewcząt, przeciągnąłem ważność tej uchwały aż do roku 1884. Przy uchwaleniu nowego statutu, i wyborze nowego przełożeństwa, nie było osobnej uchwały na zniżenie taksy dla dziewcząt, przeto chcące się wpisywać lub wypisywać, płacą po 5 złr., tak jak wszyscy uczniowie inni, za to zaś według statutu osiągają nietylko opiekę korporacji, ale także w razie słabości zapewnienie opłaty kosztów szpitalnych. Myśl zniżenia taksy wyjątkowo dla dziewcząt na czas pewny istnieje, lecz przełożeństwo musi czekać uchwały wydziału, a gdy to nastąpi, nie omieszkam podać do publicznej wiadomości. — W końcu dodaje, że tak samo jak przez przez przeciąg 31-letniego mego urzędowania, brałem szczególniej w opiekę kobiety pracujące w zawodzie krawieckim, co też zaznaczyłem w objaśnieniu z dnia 6. grudnia r. 1883, że kobiety zarobkujące same bez pomocnic w zawodzie krawieckim, są wolne od należenia do korporacji i ponoszenia jakichkolwiek ciężarów, jako wykonujące przemysł domowy tak oświadczam i dziś, że jak długo będę przełożonym korporacji, nie dopuszczę, by ich niepokojono i zawsze stanę w ich obronie w myśl ustawy przemysłowej z dnia 15. marca 1883 roku. — *Stanisław Niemczynowski,* przełożony stowarzyszenia krawców i kuśnierzy.

Kraków, 17. czerwca. Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były dość ożywione.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 9·50 do 10·20 złr.; czerwoną od 9.75 do 10·75 złr.; białą od 10·— do 10·90 złr.; żyto piękne od 8·50 do 9·— złr.; pośledne od 8·30 do 8·65 złr.; jęczmień piękny od 8·75 do 9·49 złr.; pośledni od 8·— do 8·50 złr.; owies od 8.25 do 8·85 złr.; groch od 9·25 do 10·75 złr.; fasolę od 10·50 do 13·— złr.; kukurudzę od 7·10 do 7·50 złr.; proso od 6·50 do 8·— złr. jagły od 11·— do 14·— złr.; tatarkę od 8·— do 8·50 złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od 7·— do 7·50 złr.

Drohobycz d. 16 czerwca. Ceny nafty i wosku ziemnego w Borysławiu na dworcu za 100 kilogramów: Wosk ziemny 1-a sorta 34 złr. 75 ct., 2-a sorta 30 złr. 50 ct., 3-a sorta 26 złr., z Wolanki 34 złr. 50 ct. Nafta surowiec borysławski 3·10 złr., mrażnicki 2 złr. 90 ct. Nafta rafinowana 1-a sorta 18 złr. 75 ct., 2-a 17 złr. 30 ct., 3-a 14 złr. 90 ct.

Telegramy targowe z dn. 18. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10 50złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł., rzepak 13 50 zł. Berlin pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59 10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18go czerwca: 13·50 do 13·75. Brema 7·50 do —.— Hamburg: 7.60 na maj 7·6 3/4·— na sierpień-grudzień 6·85. Antwerpja: na maj 18·—. New-York: 8·1/8. Filadelfja 8·—.

Lwów, z Izby handlowej, 18. czerwca 1884.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	284 50	289 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	299 —	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . .	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 85	100 71
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 5	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 proc . .	100 25	101 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k. . .	101 10	102 10
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 00	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 74
Półimperjał	9 97	10 9
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21 3/4	1 23
100 marek niemieckich . . .	59 35	/60

Wiedeń dnia 18. czerwca 1884. (godz. 1 m. 46 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	59 90	60 10
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	308 —	309 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	110 25	110 50
Unionbank za 100 zł.	106 50	106 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	286 75	285 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	252 75	252 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	151 50	149 50
Akcje kolei państwowej	317 80	317 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 3/4	188 05
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 —	163 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 75	127 50
Obligacje węg. w złocie	102 75	102 75
Akcje kolei węg. zachodniej	101 75	101 50
Cisańskie losy	115 —	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 50	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 92	91 40
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 —	122 75
Rosyjski rubel papierowy	1 23 1/4	1 22 1/2
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 50	115 25
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 18. czerwca 1884. (godz. 5 m. 56 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	307 00
Akcje kolei Karola Ludwika	282 25	285 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	8 65	9 69
Usposobienie: —		
Berlin, d. 18. czerwca 1884. (godz. 5 m. 26 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 15	205 40
Akcje austr. kredytowe	522 —	517 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	255 50	120 75
Austrjackie banknoty	168 35	167 80

Dyspozycja obiadowa

na piątek 20. czerwca.

Obiad droższy. Zupa z jarzyn. Potrawa z raków z hreczaną kaszą. Okonie z jajami. Poziomki ze śmietaną.

Obiad tańszy. Zupa „nic" z marengami. Kotlety cielęce bite z sosem szczawiowym. Bułeczki z powidłem.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 19. czerwca 1884. **Mąż na wsi,** komedja w 3ch aktach, z francuzkiego pp. Bayard i J. de Vailly.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

L. 127221883

Ogłoszenie.

Wody mineralne Krynickie należące do szczaw żelazistych i ze swej skuteczności w różnych słabościach powszechnie znane, utrzymuje w Ciechocinku Gąbczyński, w Husiatynie Friedman, w Jarosławiu Wisłocki, w Kijowie Marcińczyk i Seidl, w Krakowie Goldwasser, Hawełka, Wentzl, we Lwowie Goldbaum, Mikolasch, E. Mendrochowitz, w Przemyślu Kozłowski, w Tarnopolu Jamrógiewicz, w Tarnowie Traun, w Warszawie Heinrich, Lilpopp, Kucharzewski, Ziemieński, w Wiedniu Mattoni, w Wilnie Gruszewski.

Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. [250]

20 procent za maszynę do szycia.



72 pojsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano.

Proszę policzyć ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą co najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 złr.

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 złr.

Raty tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., kwartalnie 12 złr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14) Józef Iwanicki
mechanik i właściciel handlu maszyn
Lwów, hotel Zorża.

Andrychowskie

Drelichy

na liberye w sztukach na 5 ubrań po zł. **10** i **10·50.**

Gotowe sienniki

po zł 2·50 stołowe zł. 3—3·50.

Gotowe ściereczki

do różnych celów po 18, 20, 25, 30 i 33 ct.

poleca

Handel Markiewicza

we Lwowie, pl. Marjacki l. 10. [198]

MORSZYN

Zakład kąpielowy, solankowo-borowinowy i hydroterapeutyczny,

wzięty w dzierżawę przez podpisanego od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, odnowiony i na świeżo urządzony w roku bieżącym, **otwarty jest od** 20 maja. — Kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia leczenie klimatyczne i dyetetyczne. Mieszkania suche, pięknie umeblowane, łazienki opalane osobne dla mężczyzn i kobiet, — sala do zabaw z fortepianem, kręgielnia i gimnastyka, pyszny park szpilkowy do przechadzek.

Kuchnia dla gości kąpielowych we własnym zarządzie, restauracji publicznej Zakład nie posiada. Przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się. — Ceny umiarkowane. Stacja kolei Albrechta, poczta i telegraf w miejscu. Bliższych objaśnień udziela

Dr. Aleksander Medwej,
lekarz i kierownik zakładu.
(287)

KEFIR

nieoceniony środek w katarach płuc, żołądka i kiszek, wycięczeniu i osłabieniu sił.
FLASZKA 40 ct.

Kumys

uznany przez wszystkie fakultety medyczne za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, w biednicy i bezczynności kiszek.
FLASZKA 60 ct.

Wody mineralne krajowe
i zagraniczne codziennie świeże

poleca

J. Ihnatowicz

ul. Kopernika l. 3 we Lwowie. (148)

Zmiana lokalu.

Bióra Reprezentacji „AZIENDY"

austro-francuzkich Towarzystw ubezpieczeń znajdują się obecnie w kamienicy JO. księcia Kaliksta Ponińskiego.

przy placu Marjackim l. 8.

I. piątro.

(288)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty składa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

SYRUP MALINOWY prawdziwy i czysty poleca apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. Jeden kilogram po 60 ct. Opakowanie jak najtaniej. (595)

Posady i zatrudnienia.

Młody człowiek z kilkuletnią praktyką przy gospodarstwie poszukuje posady. Bliższe wiadomooci pod lit. N. N. w administracji „Kurjera Lwowskiego". [682]

Kucharka z najlepszemi rekomendacjami umiejąca ładnie prać i prasować — poszukuje zaraz zajęcia jako dochodząca — lub do wyjazdu z państwem do kąpiel. Zgłoszenia pod lit. Z. F. 4. przyjmuje administracja „Kurjera". [684]

Kupno i sprzedaż.

Meble całkiem nowe, nieużywane do sprzedania przy ul. Solarnej l. 4. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, ul. Sobieskiego l. 3. (560)

Kto sobie życzy mieć małą willę z ogródkiem na zdrowem i przyjemnem przedmieściu miasta Lwowa, za mierną cenę, niech się zgłosi do p. A. właściciela realności l. 8b. przy ul. św. Zofii. [679]

Na sprzedaż realność blisko śródmieścia, o dwóch murowanych domach parterowych wraz z placem pod budowę, ogrodem i otwartym kamieniołomem. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 43. [672]

Meble i różne rzeczy domowe z wolnej ręki przy ul. Chorążczyzny l. 22 I piętro są do nabycia. Porozumieć się można od godz. 2 do 4 popołudniu codziennie z wyjątkiem soboty. (629)

Apteka intratna w większem mieście Węgier (z niemiecką koloniją) na bardzo dobrem miejscu, jest wskutek familijnych stosunków zaraz do nabycia. Bliższych wiadomości udziela pan Zenon Skałka, aptekarz w Kesmarku. [685]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski na 3 piętrze do wynajęcia. Bliższa wiadomość w kantorze p. Arnolda Wernera ul. Sobieskiego l. 3. [688]

2 i 3 pokoje z kuchnią lub 5 pokoi z kuchnią i przynależnościami na 2 piętrze ulica Sapiehy l. 5 od 1 lipca. Na żądanie ogródek. (689)

2 pokoje t. j. pokój i przedpokój do najęcia od 1 lipca b. r. Chorążczyzna 23 róg ul. Staszica l. 7, vis-a-vis Łaźni Duchenskiego. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze. [687]

2 pokoje z kuchnią i 1 pokój kawalerski przy ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. [575]

2 pokoje z meblami lub bez, są pod bardzo korzystnemi warunkami na parę miesięcy do najęcia ul. Skrzyńskiego l. 4 Łyczaków. [662]

3 pokoje z balkonem, z przedpokojem, kuchnią i wszelkiemi przynależytościami do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Sykstuskiej l. 62. (686)

3 pokoje na 1 piętrze do najęcia ulica Zielona l. 34. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. (674)

6 pokoi, kuchnia, osobny pokój dla służącego i spiżarnia na I. piętrze od 1. Sierpnia przy ulicy Kurnickiej l. 5 A. — Wiadomość u właściciela na dole. [640]

6 pokoi z dwoma przedpokojami na I. piętrze L. 11 A., plac Bernardyński zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II piętrze. [654]

7 pokoje na 1 piętrze zaraz do najęcia przy ul. Pańskiej l. 11. (673)

Przy ulicy Dominikańskiej pod l. 7 jest I piętro zaraz do wynajęcia. [657]

Pomieszkanie składające się z 2 i 1 pokoji oraz lokal na warsztat ślusarski — zaraz do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej l. 25. [680]

Do wynajęcia mila od stacyj kolejowych Mikołajów Drohowyże lub Borynicze, letnie pomieszkanie w Rozdole, składające się z 4 pokoi, kuchni, stajni, wozowni z ogrodem i sadem, w położeniu przyjemnem, blisko lasu, Dniestru, parku hr. Lanckorońskiego i siarczane kąpiele w miejscu. Bliższe wiadomości i warunki najmu udzieli biuro Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie lub Wny Bedlewicz, dyrektor Tow. zaliczkowego w Rozdole. (665)

Pomieszkanie w ogrodzie w willi Piotra Miączyńskiego przy ul. Sykstuskiej l. 47 I piętro 3 pokoje, przedpokój i kuchnia od 15 czerwca do najęcia. [639]

Na świeżem powietrzu w Brzuchowicach 1 mila do Lwowa między lasem szpilkowym gdzie oraz i staw do kąpania, są do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią na I piętrze i na dole. Bliższa wiadomość w restauracyi p. Fedorowicza ulica Dominikańska l. 2. (651)

Pomieszkanie letnie do wynajęcia w Janowie. Wszelkie wiktuały w miejscu. Bliższych wiadomości udziela urząd pocztowy w Janowie pode Lwowem. [683]

Salon [3 okien] z przedpokojem przy ul. Kopernika zaraz do najęcia. Wiadomość w zakładzie posługaczy Gawlikowskiego ul. Halicka l. 25. [641]

W willi przy ulicy Ochronek l. 4. jest pomieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni dla kawalerów od 15. lipca b. r. do wynajęcia. (649)

Pomieszkanie na lato na Kleparowie cztery pokoje z kuchnią, spiżarnią, stajnią i wozownią, z meblami lub bez mebli. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Akademicka l. 10 w Łazienkach św. Anny. [678]

Pomieszkanie parterowe składające się z 4 pokoi, kuchni, strychu, z werandą i ogrodem na czas letni od 1 czerwca do 1 października do wynajęcia ul. Solarna l. 4. Bliższa wiadomość w kantorze Arnolda Wernera ulica Sobieskiego l. 4. (617)

Przy ul. Kurkowej pod l. 9. Willi znajduje się salon i 7 pokoi, jako też, stajnia i wozownia z przynależytościami. (664)

Przy drodze Wuleckiej l. 4. (za ogrodem Prohaski) za pomieszkania o 3 i o 2 pokojach do wynajęcia. (666)

Pomieszkania do najęcia od 9 do 9 pokoi wraz z kuchnią etc. tudzież stajnią i wozownią od 1. Lipca. — Łyczaków l. 3. (649)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz na II piętrze. Salon o 4 oknach [3 do frontu], **2 pokoje o dwóch oknach. 1 pokój o 1 oknie, przedpokój. kuchnia, strych i piwnica,** [597]

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".